25. Kraków, sobota 19 czerwca 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Z pola walk i kłótni.

Ciężkie przechodzili chwile nasi posłowie w Wiedniu w ostatnim czasie. W dziennikach, w parlamencie, w kołach rządowych i parlamentarnych zakotłowało się. Zdawało się, że już-już albo ministrowie padną ofiarą i pójdą w odstawkę, albo też Izba parlamentarna runie, rząd ją rozwiąże. A w najtrudniejszem położeniu znajdowało się razem ze rządem Koło Polskie. I o cóż się rozchodziło?

Chłopi bośniaccy jako powód walki.

Jak wiadomo, w parlamencie Słowianie południowi podnieśli sprawę położenia chłopów bośniackich, upominając się o ich krzywdy. Dotąd bowiem chłopi bośniaccy dźwigać muszą jarzmo pańszczyźniane. Stara szlachta bośniacka zwyciężona w dawnych czasach przez Turków wynarodowiła się, przyjąwszy religię islamu sturczyła się, a natomiast lud bośniacki zachował swą słowiańską narodowość, język i religię. I stąd pochodzi, że w Bośni i Hercegowinie właściciele ziemscy są muzułmanami, a ludność wiejska jest prawosławną lub katolicką.

I chrześcijański chłop bośniacki musi odrabiać jeszcze pańszczyznę muzułmańskiej szlachcie, która jest jedynym właścicielem ziemi, a chłop bośniacki jest tylko wysoko oczynszowanym dzierżawcą bez własnej ziemi, bez własnego domu, zależnym od dobrej woli szlachcica jako właściciela jego gruntu.

Rzeczą tedy państwa jest obecnie usunąć pańszczyznę jak najrychlej i uwłaszczyć kmieci bośniackich. Do tego jednak trzeba finansowej instytucyi, któraby przez udzielanie wysokiego a dogodnego kredytu umożliwiła kmieciom nabywanie gruntów na własność.

Węgrzy jako bankierzy lichwiarscy.

Uczynili to już przedtem Węgrzy, którzy tym sposobem chcą Bośnię i Hercegowinę zagarnąć dla siebie i Słowian bośniackich madziaryzować, jak to już czynią z innymi Słowianami. W tym celu za zezwoleniem ministra skarbu barona Buriana założyli bank bośniacki, który rozpoczął w ten sposób swą działalność, że mnóstwo gospodarstw wystawiał bank na licytacyę i na swoją własność nabywał. Wprost bank ten stał się zwyczajnym lichwiarzem, który rujnował chłopów bośniackich strasznie. W jednym n. p. roku 1905 bank ten wystawił 2062 małych gospodarstw włościańskich na licytacyę i sprzedał je za 2 miliony koron, choć ich wartość rzeczywista wynosiła co najmniej 2 miliony.

Słowianie południowi w obronie chłopów bośniackich.

Dlatego też Słowianie południowi, widząc co się dzieje pod okiem i za zezwoleniem rządu, wywołali w parlamencie ogromną rządowi awanturę, i przy pomocy Unii Słowiańskiej wypowiedzieli walkę rządowi, a zwłaszcza ministrowi skarbu Dr. Bilińskiemu, który za te nadużycia węgierskie był w pierwszym rzędzie jako minister skarbu odpowiedzialnym.

Koło Polskie i niemieccy chrześcijańsko-socyalni razem.

I gdyby nie Koło Polskie, które stanęło po stronie rządu i wzięło ministra Bilińskiego jako swego rodaka w obronę, gdyby nie posłowie niemieccy chrześcijańsko-socyalni, rząd byłby poniósł ogromną klęskę. I tylko dzięki porozumieniu się między tymi dwoma klubami zdołał rząd mieć za sobą większość posłów i obronić się przy głosowaniu przed atakami zjednoczonych Słowian.

Kłótnie wszechpolaków z ludowcami.

Ale z tego znowu wybuchła wśród Polaków inna kłótnia i wojna. A mianowicie już od dłuższego czasu nie mogą w Kole Polskiem pogodzić się wszechpolacy z ludowcami. Przeciwko wszechpolakom zwracają się dziś już w Kole Polskiem niemal wszystkie stronnictwa. Bo ich nieszczera i obłudna polityka, jaką prowadzą, oburza wszystkich. W kraju ogłaszają się za największych patryotów; głoszą w Galicyi i w Królestwie, że muszą jak najprędzej odbudować Polskę, a w parlamencie czy w Wiedniu, czy w Petersburgu wysługują się tylko wiernie zaborczym rządom i idą im na rękę tak samo, jak to czynili pierwej w swej polityce ugodowi zawsze konserwatyści.

To samo stało się teraz w tej awanturze o bank włościański. Dlatego ludowcy przy tej walce o bank włościański chcieli ich zdemaskować w tej obłudzie politycznej i z Kołem polskiem przeprowadzili zajadłą walkę, którą wszechpolacy chcieli w ten sposób dla siebie wyzyskać, że starali się ludowców z Koła polskiego wyrzucić, by w niem gospodarować samowładnie. Ale im się nie udała ta sztuka i ludowcy dalej z wszechpolakami prowadzą walkę na zabój w Kole.

Mówią niektórzy, że tu się rozchodzi i jednym i drugim nie o sprawy narodowe — bynajmniej. Ale wszechpolacy chcą ministrem mieć Bilińskiego, bo od niego mają poparcie, a ludowcy znowu chcą Korytowskiego mieć ministrem skarbu, którego znowu wszechpolacy widzieć nie chcą, bo Korytowski jako konserwatysta zapewnić miał ludowcom znaczne finansowe korzyści. Stąd toczyć się ma obecna walka w Kole polskiem między wszechpolakami a ludowcami nie o zasadnicze sprawy, ale o posady i czysto materyalno-partyjne korzyści. To naprawdę jest… smutne.

Przedstawiciele narodu rosyjskiego przeciw Polakom.

W Dumie rosyjskiej odbyły się w ubiegłą sobotę rozprawy nad podsuniętym rządowi przez hakatystów rosyjskich projektem przedłużenia na rok jeden mandatów członków Rady państwa z Litwy i Rusi. Na posiedzeniu tem Duma większością głosów uchwaliła pierwszą ustawę, od czasu jej istnienia, zwróconą przeciw Polakom. Żeby ułatwić Czytelnikom naszym zrozumienie istoty rzeczy, podajemy pokrótce historyę projektu, która jest następująca:

Przed kilku miesiącami wniosła skrajna prawica za pośrednictwem posła Pichny w Radzie państwa wniosek o ograniczenie na korzyść Rosyan ilości mandatów polskich do Rady państwa z Litwy i Rusi. Wniosek ten doznał w zasadzie przychylnego przyjęcia ze strony rządu. Że jednak wprowadzenie go od razu w czyn, przedstawiałoby dla ciężkiego i niedołężnego rządu rosyjskiego znaczne trudności, przeto oświadczył rząd przez usta Stołypina, że w zasadzie godzi się na projekt prezydenta ministrów prawicy, że jednak, chcąc zyskać na czasie celem przygotowania nowej ordynacyi wyborczej dla Litwy i Rusi, proponuje, aby na razie przedłożono obecne mandaty do Rady państwa z Litwy i Rusi, odkładając nowe wybory, które właściwie powinny się odbyć już w tym lecie, na rok przyszły, do którego to czasu będzie można wygotować nową antypolską ordynacyę wyborczą.

Prawica, wnosząca tę ustawę, zgodziła się oczywiście na poprawkę rządową i cały projekt przekazano zgodnie z ustawami Dumie do przyjęcia. Duma zaś ze swej strony przekazała ten projekt komisyi. W komisyi projekt ten, jak już donosiliśmy we właściwym czasie, upadł. „Październikowcy“ największe stronnictwo w Dumie, liczące koło 150 posłów, przechylili w komisyi szalę na naszą korzyść, głosując w przeważnej części przeciwko temu projektowi.

W zeszłą sobotę przedłożono projekt do ostatecznej decyzyi Dumy. Duma odrzuciła projekt formalnie. Przyjęła jednak wniosek „Październikowców«, który opiewa, że wybory mają się zgodnie z dotychczasową ordynacyą wyborczą odbyć w tym roku, jednakowoż nie, jak powinny, na trzy lata, lecz tylko na rok jeden.

Rząd więc razem z prawicą chciał, aby przedłużono mandaty o rok jeden, a październikowcy, na co się rząd z całą skwapliwością i większość Dumy zgodziła, orzekli, że wybory powinny się odbyć teraz, ale tylko na rok jeden. »Nie kijem go zatem, ale dre

wnem„ — wszystko to wychodzi na jedno. W uchwale tej okazała się w całej swej nagości wstrętna obłuda „gospodarzy Dumy“ Październikowców. W komisyi niby to udawali, że chodzi im o zasady, w pełnej Dumie natomiast, gdzie musieli się już jasno i stanowczo oświadczyć przeciw projektowi albo za projektem, kręcili się jeszcze trochę, ale w ostateczności uchwalili to, o co rządowi rosyjskiemu chodziło, czyli uchwalili projekt ustawy zwrócony bezwzględnie przeciw Polakom. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że za rok ograniczenie mandatów polskich do rosyjskiej Rady państwa nastąpi i to będzie drugim »podarunkiem« złożonym przez przedstawicieli narodu rosyjskiego narodowi polskiemu.

Sobotnia uchwała Dumy rosyjskiej ma dla nas Polaków zasadnicze znaczenie także i z tego powodu, że wygraża się w niej nie dwuznacznie duch przedstawicielstwa narodu rosyjskiego w stosunku do narodu polskiego. Uchwała ta stwierdza, że Polacy nie mogą liczyć na żadną przyjaźń ogromnej większości Rosyan, że na dnie duszy ich drzemie barbarzyńska nienawiść do nas, która budzi się i przejawia przy każdej sposobności, a tem samem „braterstwie słowiańskiem z Rosyą“ nie można na razie myśleć pozytywnie. Naród rosyjski stoi jeszcze za nisko kulturalnie i wielkiej idei braterstwa ludów słowiańskich jeszcze nie zrozumiał i zapewne długo jeszcze nie zrozumie. Przedstawiciele jego nie umieją wznieść się wyżej ponad nienawiść narodową, ale potrafią tylko obmyślać różnego rodzaju środki, za pomocą których mogliby zgnieść słabszych Polaków i utopić ich w morzu państwowości rosyjskiej.

Dlatego też obecnie wszelkie hasła słowiańskie w stosunku do Rosyi są utopią nieziszczalną, a ci którzy je głoszą, bałamucą swój własny naród i jemu szkodzą.

Organizujmy spółki rolnicze.

Pomimo ciągłych nawoływań do pracy spółdzielczej zbyt mało jeszcze w tym kierunku u nas się robi i działalność dotychczasowa nie jest tak wydatną w owoce, jaką być powinna. Składa się na to wiele przyczyn, ale przedewszystkiem brak nam głębszego zrozumienia doniosłości spółek w rolnictwie.

Jakie znaczenie mają spółki rolnicze przykładem może nam służyć mała liczebnie i pod względem obszaru Dania. Kraj ten nie mający podobnie jak i my w Galicyi przemysłu skazany był na oparcie swojego bytu o rolnictwo. Rolnicy duńscy zrozumieli jednak, że mając do walczenia z silnymi liczebnie, gospodarczo i kulturalnie sąsiadami, muszą się łączyć w organizacye i działać solidarnie. Rezultaty spółkowej pracy rolników duńskich są tak wspaniałe, że służą one obecnie za wzór rolnikom innych krajów.

Obecnie nawet bogate kraje niemieckie idą śladem ubogich dawniej Duńczyków. Tem więcej jednak nam należy to czynić, jako krajowi przeważnie rolniczemu.

Wzorowanie się pod tym względem na Danii nie wymaga wielkich kapitałów, ale zgodnej i wspólnej pracy oraz ducha przedsiębiorczego.

W Danii, co jest bardzo charakterystycznem przeważają w rolnictwie drobne przedsiębiorstwa. Wychodząc z założenia i pouczony doświadczeniem naukowem, że właśnie małe przedsiębiorstwa najlepiej się ostać na roli potrafią, rząd duński nie szczędził im poparcia. Za tem poszło, że rolnictwu zawdzięcza Dania wzmożenie się zamożności, że się zbogaciła. Usiłowania rządu sięgają jeszcze połowy 18 stulecia. Tym wysiłkom przypisać należy, że nie wytworzyła się tam na wsiach klasa robotnicza bezrolna.

Ostatnia statystyka z 1895 roku wylicza 2031 siedzib pańskich, zaś 71.858 gospodarskich i to przeważnie drobnych; ta sama statystyka przypomina, że liczba chałupników »rolnych« wynosiła 1805 r. tylko 56.997, w roku 1905 było chałupników posiadających grunt własny 159.147.

Z coraz większem rozdrabnianiem, niejako zdemokratyzowaniem się rolnictwa, podnosi się jednocześnie wydajność: statystyka wykazuje, że przedsiębiorstwa z obszarem 10 ton ziemi dały czystego dochodu w przecięciu 66.38 koron; 100 ton ziemi 46.71 kor. z 1000 ton zaś tylko 45.32.

Po przeprowadzeniu uwłaszczenia włościan w 1788 r. wzmogła się produkcya zboża; ponieważ atoli w latach następnych wobec konkurencyi zagranicznej zyski zaczęły się bardzo obniżać, rolnik duński prędko zastosował się do nowych warunków, zaprzestał produkcyi zboża i zaczął hodować bydło.

Wywóz zboża ustał w 1882, a wzmógł się zamiast tego wywóz produktów zwierzęcych. Wprawdzie podstawą gospodarczą w dalszym ciągu pozostało rolnictwo, a raczej hodowla zboża, ale z tą zmianą, że rolnik duński produkuje odtąd zboże jako paszę.

Na zbyt własnych produktów na własnym rynku Dania liczyć nie może; skazana na wywóz nie mogłaby bez doskonałej organizacyi gospodarczej i finansowej, zadowolić swoich zagranicznych odbiorców i sprostać obcej konkurencyi.

Możność tę znalazła, tworząc przedsiębiorstwa, oparte na zasadzie spółkowej. A ponieważ wytwory trzeba było »uszlachetniać«, nim opuściły granice, w kraju całym powstały spółki mleczarskie i zbywające jaja; dalej rozwinęły się doskonale spółki kupujące, sprzedające i bijące bydło. W ten sposób gospodarz wyzbył się zależności od handlarza, nieraz samowolnie dyktującego cenę, a zyskał także mieszczanin, nie potrzebując opłacać drogiego pośrednictwa.

Nam trzeba imać się tej samej pracy, iść śladem Duńczyków i organizować tak jak oni różnego rodzaju spółki rolnicze, a niezawodnie podniesie się nasz dobrobyt.

Chrześcijańsko-socyalny ruch współdzielczy.

Nasze spółki spożywcze.

Przed półtora rokiem rozpoczęliśmy działalność na polu spółek spożywczych. Praca nasza wydała już bujny i bogaty plon. Zasługa to niestrudzonego organizatora chrześcijańskich Spółek spożywczych X. Minkińskiego z Krakowa, który, stworzywszy w Krakowie „Pierwszą chrześcijańsko-socyalną Spółkę spożywczą“ wraz z filią, oraz „Pierwszą piekarnię elektryczną Spółki“, rozpoczął owocodajną w tym kierunku działalność w zachodniej części naszego kraju.

Spółek takich powstało już w przeciągu $1^1/_2$ roku pięć, mianowicie w Krakowie, Bochni, Chrzanowie, Libiążu i Płazie, a obecnie przystąpiono do otwarcia 5-tej z rzędu w Oświęcimie.

Dnia 26 maja nastąpiło w Oświęcimie uroczyste otwarcie parafialnej Spółki spożywczej. Poświęcenia dokonał prezes Sp. X. kan. Szałaśny z Oświęcima, któ-

NASI ŻYDZI.

SKREŚLIŁ P.

7. Równouprawnienie Żydów.

Przez bardzo długi czas niemiał ten naród nigdzie praw, ani przywilejów, w ostatnich dopiero dziesiątkach lat, w imię wolności i postępu uznanogo wreszcie za równouprawnionego.

Pięknie brzmi ten wyraz „równouprawnienie“, — wyrósł on na gruncie chrześcijańskim. Ale jeżeli kto, to my Polacy nie powinniśmy go nikomu zazdrościć, bośmy na tem równouprawnieniu nie świetnie wyszli.

Bo nie wystarcza dać komu równouprawnienie, czyli równe prawa, ale trzeba włożyć nań i równe obowiązki, a wtedy dopiero będzie równośc prawdziwa.

Żydzi mają równe z nami prawa, ale obowiązki mają naleko lżejsze jak nasze, ich religia nie jest tak wymagająca jak nasza, ich sumienie nie jest tak czułe, jak nasze. Oni nie robią sobie z wielu rzeczy nic, a które my uważamy za karygodne występki.

Kto czytał katechizm żydowski, wydany po polsku we Lwowie w r. 1894., a którzy Żydzi na wagę złota wykupili — znajdzie tam zaraz na pierwszej stronicy uniewinnienie bratobójcy Kaina.

8. Biedni małomieszczanie!

Wobec takiej moralności, która broni największych nawet zbrodniarzy, my katolicy jesteśmy w ciężkiem położeniu, i temu to przypisać należy ten smutny stan, w jakim się znajdują nasze miasteczka w Galicyi. Przecież to mieszczanie i rękodzielnicy nie składają się wszyscy z samych tylko ciemięgów i głupców, ani z pijaków i szulerów, a jednak cóż ich dziś spotkało? Oto żydostwo zalało zupełnie trzy czwarte naszych miast i miasteczek, zdobyli je bez wystrzału, bez dobycia szabli.

A w wielu to miastach doszło już do tego, że rynek, sklepy i ważniejsze ulice są wyłącznie w rękach żydowskich, a katolicy, obywatele, jakby jacy koloniści, lub obcy przybysze tulą się po zaukach po za miastem.

Druty ich rytnalne, czyli telegrafy żydowskie posuwają co raz dalej i dalej, i niby słupy graniczne odgraniczają nie na żarty Żydów od Chrześcijan.

Wprawdzie to żydostwo spotykamy wszędzie dzisiaj i we wszystkich krajach cywilizowanej Europy, lecz nigdzie nie występuje ono tak odrębnie, nie działa tak szkodliwie, jak w naszych miastach i miasteczkach Galicyi.

Żydostwo nasze jest to masa ciemna, która boi się polskiej oświaty i polskich szkół, i niechętnie swoje dzieci do nich posyła, a nawet szkoły fundacyi barona Hirscha, chociaż założone w celach wybitnie żydowskich, napotykały ze strony Żydów małych miast na opór, że traciły nieco polskością i postępem.

O patryotyzmie i zlaniu się z Polakami nie ma u nich mowy, a przeciwnie husyci w naszych małych miastach budzą nawet wstręt do polskiego języka — i nazywają to grzechem, jeżeli Żyd ze żydem w obec Polaka-katolika po polsku rozmawia.

Żydostwo jest to masa butna i zuchwała, która coraz śmielej występuje w obec mieszczan i wyrywa nas do walki. W ogóle można powiedzieć o naszych żydkach, że oni obecnie wskutek nadzwyczajnych przywilejów, jakimi ich obsypano, tracą głowę, a zuchwałością i arogancyą, sami sobie dół wykopują.

Żydostwo jest to masa fanatyczna, która trzyma się ślepo talmudu i swoich zacofanych rabinów.

U nas np. jeżeli ksiądz ma się lepiej, to mu zazdroszczą jego właśni parafianie, chociaż on zdobywa swoje stanowisko nauką, pracą i poświęceniem.

U Żydów, chociaż taki rabin całymi dniami nic nie robi. to jednak na niczem mu nie zbywa, a rozkazy jego nawet śmieszne, mają wiarę, jak największa świętość u Żydów.

Żydostwo w naszych małych miastach odznacza się wreszcie solidarnością posuniętą do najwyższego stopnia, a biada katolikowi, któryby w ulicy zamieszkałej przez Żydów spróbował Żyda uderzyć choćby we własnej obronie, bo zaraz stanie przeciw niemu cały legion żydów.

Tak wygląda żydostwo dzisiaj w naszych małych miastach, a jeżeli dodamy, że nie przebiera ono jeszcze w środkach, i tam gdzie idzie o zrujnowanie katolika. uważa wszystkie środki za możebne i godziwe, to musimy przyznać, że jest to straszna potęga, która nas może doszczętnie zdruzgotać.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to w niedalekiej przyszłości, nasz żywioł mało mieszczański całkiem zniknie, albo też zejdzie do rzędu żydowskich pachołków, a Żydzi zaś mało mieszczańscy będą mogli powiedzieć do nas to, co pierwsi chrześcijanie mówili do pogan: Wczorajsi jesteśmy, a wszędzie nas pełno; zajęliśmy wasze domy, zajęliśmy wasze miasta, zajęliśmy handel, zajęliśmy pola, zajęliśmy wszystko, a wam zostawiliśmy tylko same... kościoły.

(Dokończenie nastąpi).

rego staraniem też instytucya ta została zorganizowaną.

Spółka mieści się w lokalu obszernym i widocznym, a zajmuje 4 ubikacye. Zadaniem jej jest nie tylko sprowadzać artykuły spożywcze, ale też i rolnicze. Do Spółki przystąpiło 200 osób, którzy złożyli w udziałach 10.000 koron. Członkowie składają się tak z inteligencyi jak i ludu robotniczego a zarazem, co jako znamienny moment podnieść należy, do zorganizowania tej instytucyi przyczyniły się okoliczne Kółka rolnicze.

W otwarciu Spółki wziął czynny udział ks. Minkiński z Krakowa. Podczas otwarcia przemawiał ks. kan. Szałaśny, zwracając uwagę na doniosłość tego rodzaju organizacyi na polu ekonomicznem, która ma zadośćuczynić potrzebie okolicznej. Co więcej, Spółka ta ma być centralnym składem powiatowym dla Kółek rolniczych. Dlatego też Zarząd pow. Kółek rolniczych przystąpił w osobie prezesa do tejże Spółki, który będąc zarazem członkiem Rady nadzorczej, uznaje dobrą organizacyę handlową, a której brak Kółkom rolniczym.

Spółka oświęcimska ma zapewniony rozwój, a przykład jej podziała korzystnie na okolicę.

Związek katolickich krawców.

W ubiegły poniedziałek odbyło się dziewiąte Walne zgromadzenie »Związku katolickich krawców« w Krakowie, spółki handlowo-wytwórczej.

Potężna dziś ta instytucya — to posiew wielkiej idei chrześcijańsko-socyalnej, która dzięki niestrudzonemu staraniu kilku jednostek, a w głównej mierze wielkiego organizatora asocyacyi na polu ekonomicznem, X. Minkińskiego, znalazła swe urzeczywistnienie.

Instytucya ta założoną została przed ośmiu laty staraniem kilku krawców i osób z inteligencyi z dzisiejszym jej dyrektorem X. Minkińskim na czele. W ciągu tego krótkiego stosunkowo czasu Związek pod kierownictwem obecnego dyrektora rozwinął się niezwykle, służąc za wzór innym tego rodzaju lub podobnym kooperatywom.

Ostatnie Walne zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu prezes Rady nadzorczej p. Rolle. Z przedłożonego sprawozdania wynika, iż ogólny obrót kasowy Związku w Krakowie i we filii lwowskiej, zostającej pod kierownictwem p. F. Noworyty, wynosił w ubiegłym roku 774.000 koron. Stan czynny i bierny 126.999 koron. Zysk czysty 3.922 koron. Krawcy zarobili za roboty na zamówienie i na skład **77.000 koron**. Ubrań na gotowe wyrobiono za sumę **60.000 koron**.

W ostatnim roku rozszerzono bardzo znacznie lokal Związku w Krakowie. Członków liczy Związek 71, ogólną sumę udziałów 23.616 koron.

W dyskusyi nad sprawozdaniem, w której zabierali głos Dr Lewandowski i krawcy pp. Majewicz i Rydel, podniesiono najpierw, że warunki pracy i płacy robotników, zajętych w Związku są dobre, znacznie korzystniejsze niż w innych pracowniach. W czasie bowiem, kiedy w innych warsztatach krawieckich brak jest zajęcia, w Związku wykonuje się ubrania na skład, wskutek czego robotnicy mają stałą pracę i stały zarobek. Dział ten też stale się rozwija, co jest objawem bardzo pocieszającym, ze względu na fakt, iż dotychczas tylko Żydzi wykonywali ubrania na skład. Oni też zagarnęli prawie wyłącznie w swoje ręce dział handlu i posiadają w Krakowie przeszło 60 a we Lwowie z górą 200 składów gotowych ubrań, przeważnie tandety wiedeńskiej. — Obecnie Związek robi im na tem polu bardzo skuteczną konkurencyę.

Przy sprowadzaniu towarów uwzględniał Związek, o ile to możliwe, produkcye krajowe; te towary zaś, których nasz przemysł krajowy nieprodukuje sprowadzał od firm czeskich i angielskich.

Ogólna suma zamówień w Krakowie i we Lwowie z roku na rok się podnosi, rokując Związkowi jak najpomyślniejszą przyszłość.

W końcu uchwalono 8% dywidendy od udziałów, 200 K na szkoły kresowe, 300 K na ubrania dla ubogiej młodzieży szkół średnich. — Udział członka wynosi 100 K. Krawcy powinni przystępować do Związku we własnym dobrze zrozumianym interesie, jak najliczniej. Tylko drogą asocyacyi można podnieść tę gałęź rękodzieła i stawić opór zalewowi żydowskiemu.

Ks. Stojałowski w ostatnim numerze swego organu ogłaszając połączenie się z narodowymi demokratami pisze, iż »to stronnictwo jest nam najbliższe duchem«. Dla ilustracyi dzisiejszych »braci« politycznych nie od rzeczy będzie podawać od czasu do czasu co też oni dawniej o sobie wzajemnie wypisywali. I tak: organ wszechpolaków „Polak" w n-rze 2 z r. 1901 pisze: „Ks. Stojałowski wystąpił w swej gazetce z pochwałami dla Rosyi »Boże błogosław Rosyi« — tak bluźni zuchwale podły zaprzaniec i wysławia urzędników moskiewskich, że „niema tam pychy, a litości więcej". Błogosławi nikczemnik tej Rosyi, która wiarę katolicką okrutnie prześladuje, która gnębi naród polski, polską mowę, która tyle krwi naszej przelała, tyle mienia naszego zabrała i dziś wydziera. W dodatku bezczelnie kłamie i zmyśla, że rząd moskiewski opiekuje się troskliwie ludźmi, wychodzącymi za granicę na zarobki. Takie to fałsze ks. Stojałowski rozsiewa«

Tak pisali wszechpolacy o ks. Stojałowskim przed kilku laty.

Korespondencye.

Andrychów. W Zielone Święta dnia 31 maja odbyło się w lokalu miejscowej grupy Polskiego Związku zawod. chrześc. robotników poufne zebranie za zaproszeniami, na którem zawiązało się i ukonstytuowało Koło stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Zebranie zagaił X. katecheta Zieliński, wykazując potrzebę i cele tego nowego stronnictwa. W dyskusyi zabrał głos X. prob. Janas, przedstawiając konieczność organizacyi i korzyści z tejże. X. kat. Kasprzyk objaśnił w pięknem przemówieniu ekonomiczną działalność Pols. stronnictwa chrześć.-soc. w naszym kraju i wezwał do licznego wpisywania się na członków. Następnie dokonano wyborów. Przez aklamacyę wybrano jednogłośnie: prezesem X. Zielińskiego, wicepr. p. Magierę, sekr. p. Słowika, skarb. p. Kłapę. Do wydziału weszli: X. Kasprzyk, pp.: Bełdowicz, Kurz, Nowak, Wojewodzic, Szczygieł, Pustelnik, Bizoń Franciszek i Matlak.

P. Słowik podziękował imieniem zebranych X. Zielińskiemu za tę piękną inicyatywę. Zebranie zakończono odśpiewaniem: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Z naszych zgromadzeń.

Wiec Polsk. Stronnictwa chrześć-socyalnego.

Andrychów. Byłem naocznym świadkiem wiecu publicznego, jaki urządziło w niedzielę 13-go b. m. stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w Andrychowie. I pragnę skreślić jego przebieg może nieco szerzej, bo był on znamiennym, a wypadł imponująco mimo uplanowanego spisku na niego przez nową spółkę wszechpolsko-chrześcijańsko-ludową, czyli jak ją przechrzczono »narodowo-ludową«, która dla rozbicia wiecu wysłała swych agitatorów.

Wiec odbył się w lokalu p. Hatki. Po nieszporach o godz. 4-tej popoł. zebrały się tłumy ludzi, które zapełniły obszerny lokal w liczbie dochodzącej do 500 osób tak mężczyzn jak i kobiet. Wiec zagaił najpierw ks. Zieliński, wikaryusz miejscowy, którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym wiecu, a na sekretarza powołano p. Słowika. Naprzeciw prezydyum wiecu usiedli dwaj wysłannicy spółki „narodowo-ludowej", śledząc bacznie każde słowo referenta, którym był ks. Mytkowicz z Krakowa. Referent mówił na temat „program stronnictwa chrześc.-socyalnego". Mówił przeszło 1½ godziny, a słów jego wysłuchali obecni w ciszy i spokoju. Na tle stosunków ogólno-krajowych poruszył mowca wiele spraw lokalnych, a następnie omówił stosunek innych stronnictw do stronnictwa chrześc.-socyalnego.

Na tle wywodów referenta wywiązała się obszerna dyskusya, którą skrócono w ten sposób, że pozwolono przemawiać każdemu z mówców tylko 7 minut. Zabrał najpierw głos ks. Kasprzyk, który podniół przedewszystkiem moment stanowiska naszego narodu do Żydów. Za programem stronnictwa gorąco przemawiali nauczyciel p. Słowik, i p. Szałapski, robotnik. Nie godzili się tylko z usposobieniem zgromadzonych i z wywodami referenta przysłani na wiec celem jego rozbicia przez partyę wszechpolską niejaki Koźlik — podobno akademik i pomocnik ks. Stojałowskiego, nieco znany z występów agitacyjnych, p. Ruda. Obydwaj zabierali głos nawet dwukrotnie i obydwaj usiłowali zwalczać wywody referenta. Wszechpolski Koźlik wołał: czy mało mamy jeszcze stronnictw? czy nie mamy chrześcijańskiego stronnictwa ks. Stojałowskiego? (w myśl zawartej »unii!«) A p. Ruda ajent ks. Stojałowsk. dla pozyskania sobie słuchaczy wsiadł najpierw na konika krzywd ludowych, a następnie uderzył namiętnie na stronnictwo chrześc.-socyalne, na »Głos Narodu«, na „Postęp", a wychwalać zaczął ks. Stojałowskiego. Na wywody p. Rudy odpowiadał najpierw p. Gutowski, sędzia miejscowy, a kiedy p. Ruda chciał jeszcze raz przemawiać na temat, że polityka nie potrzebuje oglądać się na prawdę, zrozumieli wtedy zebrani, z kim mają do czynienia i nie pozwolili mu więcej przemawiać, jak również i wszechpolskiego Koźlika do głosu już nie dopuścili. W ten sposób skompromitowani rozbijacze dali dalszej opozycyi już spokój. Wreszcie po końcowem przemówieniu jeszcze ks. Mytkowicza, zebrani jednogłośnie oświadczyli się za programem stronnictwa chrześc.-soc. i wybrali komitet miejscowy, do którego weszli w prezydyum: ks. prob. Solak, p. Słowik, ks. Zieliński, Kłapa, a do zarządu: ks. Kasprzyk, Pikoń, Fryś, Magiera, Kacz, Donej i Warchoł. Poczem tłumnie wszyscy zebrani z pieśnią na ustach udali się przed kościół, skąd rozeszli się do domów. Znamienny ten wiec wykazał, że przeciw stronnictwu chrześc.-soc. występują obecnie do walki wszechpolacy, mając obok siebie ks. Stojałowskiego, który temu stronnictwu poprzysiągł zgubę.

Do naszych Czytelników!

Z końcem bieżącego miesiąca kończy się pierwsze półrocze, a niektórzy nasi Czytelnicy nie odnowili jeszcze przedpłaty na rok bieżący.

Pismo nasze nie otrzymuje żadnej subwencyi i egzystencyę swoją opiera na swoich Prenumeratorach i Czytelnikach. Dlatego też ci, którzy zwlekają z nadesłaniem przedpłaty a pismo popierać chcą „na kredyt", wyrzą-

dzają dotkliwą szkodę wydawnictwu i podkopują jego byt. Zwracamy się więc z gorącą prośbą do wszystkich dłużników, żeby zaległości swoje wyrównali. Do wszystkich zaś, których prenumerata się z półroczem kończy, odzywamy się z prośbą, żeby prenumeratę odnawiali.

Przy tej sposobności zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników i zwolenników stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego z wezwaniem i prośbą gorącą, aby w interesie naszej wspólnej sprawy, której wszyscy służymy, agitowali za „Postępem“ i jednali mu nowych prenumeratorów i czytelników. Im większa będzie nas gromada, tem prędzej dojdziemy do znaczenia i łatwiej będziemy mogli podołać zadaniomy które sobie zakreślimy.

Pismo „Postęp“ nie jest własnością jednostki i nie jednostce służy, ale jest wspólną moralną własnością wszystkich zwolenników programu chrześcijańsko-socyalnego i ich, oraz ludu polskiego dobru służy. Dlatego też na wszystkich, którzy jednakowo z nami myślą i czują, ciąży obowiązek popierania nas w naszej pracy i naszych usiłowaniach.

Każdy więc ze stronników niech agituje za „Postępem“ i rozszerza go między znajomymi, a Administracyi niech przysyła adresy osób, którymby można wysłać numera okazowe.

Bracia robotnicy, chłopi rękodzielnicy! jednajcie więc nowych Czytelników, aby rosła siła nasza do walki z niesprawiedliwością społeczną, krzywdą ludu, wyzyskiem i oszustwem żydowskiem!

Wydawnictwo „Postępu“.

Kronika.

Znaleźli się!... naturalnie wszechpolacy i ludowcy. Szczególnie w ostatnim czasie wymyślają sobie w sposób nie licujący ani z uczciwością ani względną nawet przyzwoitością, jaka powinna być zachowana między wiceprezesem a prezesem Koła Polskiego.

Oto „Gazeta Powszechna“ pisze n. p. tak: „Głównym celem nowozawiązanej spółki Głąbiński i Stojałowski jest walka przeciwko ludowcom. Jakimi środkami będzie się posługiwać w tej walce to dobrane towarzystwo, o tem dają pojęcie już pierwsze kroki. Wszechpolska „Ojczyzna“ nazywa posła Stapińskiego rabusiem, a Stojałowski w swoim „wianuszku“ mieni go z miłości chrześciańskiej bandytą. Obydwa organki spółki poświęcają po pół gazetki na wymyślanie posłowi Stapińskiemu.

Tak przemawia stronnictwo prezesa Głąbińskiego do wiceprezesa Stapińskiego. Czyż mógłby ktokolwiek wziąć za złe p. Stapińskiemu, gdyby on, odpłacając pięknem za nadobne, nazwał przewódcę takiej bandy np. kanalją? A to się może stać bardzo łatwo. P. Stapiński zwykł z czubkiem odpłacać, a nie ma zwyczaju zostawać dłużnym. Czyż w takich warunkach da się utrzymać solidarność kołowa, a choćby tylko współobrady klubowe?“

Nas bezpośrednio ta walka między wszechpolakami, a ludowcami nie obchodzi, podnieść jednak musimy że takie stosunki nie przyczyniają się do podniesienia powagi Koła Polskiego w Wiedniu.

Ciekawy obrazek z wszechpolskiej polityki niech nam da przypadkowo zostawiony jeden numer dziennika „Słowo polskie“ organu wszechpolaków. Dajemy na przykład Nr. 268 z 11-go b. m. Na pierwszej zaraz stronnicy tego dziennika pod godłem T. S. L. widnieje szeroki i wyczerpujący opis zjazdu delegatów żydowskich czyteln imienia Bernarda Goldmanna (żyda). Według tego opisu wszechpolski poseł Adam wita żydów, przybyłych z różnych miast prowincyonalnych, rozrzewnia się na ich widok, wylewa potoki życzeń dla wszystkich placówek żydowskiej roboty w naszym kraju i rozwoju na każdem polu.

A zaraz w tym samym numerze widzimy straszny artykuł pod tytułem: „Wychowankowie ruskiej bursy złodziejami“, w którym młodzież ruska przedstawioną jest jako stek zbrodni i występku.

Ten obrazek jest istotnie znamiennym i pokazuje dobrze, jakiemi to drogami idzie u nas wszechpolska polityka. Żyda wynosi pod niebiosy, jego łajdactw i przewrotnej a wrogiej nam jego duszy nie piętnuje nigdy, szelmostwa żydowskie pokrywa zazwyczaj milczeniem, by broń Boże, jakiegoś żyda na siebie nie pogniewać. A natomiast Rusinów, ten nasz bratni naród, obrzuca błotem, depce jego godność, nie zna dla nich dobrego słowa, lży w poniżający sposób. To jest zwyczajna, wszechpolska polityka, jak świadczy o tem ten powyżej zestawiony obrazek. Takie niecne dzieło musi kiedyś, czy prędzej czy później, otrzymać należną dla siebie zapłatę.

Biadanie żydów na antysemityzm we Węgrzech. Wydaje w Krakowie żyd Dr Gross, adwokat i żydowski poseł do parlamentu z krakowskiego Kazimierza, pismo pod tytułem: „Tygodnik“, w którym broniąc żydów, najczęściej napada na nas chrześcijańsko-socyalnych, nazywając nas zawsze antysemitami. Ale cóż z tych krzyków żydowskich, kiedy ci antysemici mnożą się coraz bardziej. Nawet na Węgrzech, gdzie żydzi są wszechwładnymi panami, nawet i tam antysemityzm się szerzy, o czem z bólem serca tak pisze w ostatnim numerze ten żydowski „Tygodnik“.

„Wzrastający coraz bardziej wpływ katolickiej partyi ludowej, idącej w ślad naszych antysemitów, prowadzi bezwzględną ekonomiczną robotę przeciw żydom. Organizuje publicznie bojkoty na wielką skalę, a Związek kupców węgierskich zmierza energicznie do tego, aby żydów zupełnie z kupiectwa wypędzić. Towarzystwa spożywcze cieszą się wyjątkowem poparciem ze strony rządu, zasadniczo nie przyjmują żydów na członków, konkurencya prowadzona systematycznie prowadzi do takiego obniżenia cen, że żydzi nie mogą się utrzymać. Ustawę o domokrąstwie stosuje się bezwzględnie, nakładając na żydów grzywny i kary aresztów. Antysemici węgierscy organizują i walkę polityczną przeciw żydom. Sprzeciwili się pluralnemu prawu głosowania, bo zapewniało przewagę żydom, a nowy projekt prawa głosowania jest już dla żydów mniej odpowiedni“.

Tak biadają żydzi na antysemitów, których bodaj jak najwięcej było i w naszym kraju, byśmy mogli pozbyć się tych żydowskich pijawek, i pracować nad tą sprawą tak, jak to czynią chrześcijańsko-socyalni na Węgrzech.

Oj, ci przyjaciele i słudzy żydowscy! W ubiegłą niedzielę lwowscy żydzi uczcili w uroczysty sposób pamięć żyda Berka Joselowicza, którego zapisała nasza polska historya jako walczącego w szeregach powstańczych za wolność Polski. Nic tedy mieć nie można przeciw temu, że żydzi pamiętają o swym Berku i chcą uczcić jego pamięć. Ale cóż z tego, kiedy znowu ni stąd ni zowąd znaleźli się w szeregach żydowskich i nasi „patryoci“. My tyle obchodzimy uroczystości narodowych, a żydzi nie biorą nigdy żadnego w nich udziału, zaznaczając tym sposobem, że ich los naszego narodu nic nie obchodzi. A kiedy żydzi wystąpili z obchodem swego Berka, zaraz wcisnęli się między żydów różni ich słudzy, którzy mienią się być wiernymi Polakami i poszli razem ze żydami do bożnicy na uroczystość Berka. Między innymi byli: Dr Rutowski wiceburmistrz miasta Lwowa, Dr Gwalbert Pawlikowski prezes wszechpolskiego stronnictwa i inni. Do tego więc dochodzi u nas służalstwo żydowskie, że stronnictwa, mieniące się być „polskiemi“ i „narodowemi“ w bożnicach żydom wybijają pokłony i łaszą się w ich względy!

Maków. Wiec publiczny stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 3-ej popołudniu. Komitet miejscowy stronnictwa zaprasza na ten wiec wszystkich, komu tylko drogą jest sprawa polska i chrześcijańska, a nie boi się podjąć obrony naszego kraju i narodu przed zalewem żydowskim.

Rusini na cmentarzu. W drugi dzień Zielonych Świąt, na cmentarzu Janowskim we Lwowie, jak donoszą dzienniki lwowskie, członkowie procesyi ruskiej, obchodząc groby zmarłych, zaczęli zrywać kwiaty z grobów. Na uwagę pomocników grabarza, że kwiatów zrywać nie wolno, Rusini odpowiedzieli po swojemu — kijami. Powstała stąd taka bójka, że paroch uciekł, a dziewczęta, niosące chorągwie i ołtarze, porzuciły te przedmioty, uciekając w bezpieczne miejsce. Kros bójce położyła dopiero policya, która aresztowała najwięcej winnych.

Przy tej sposobności zwracają uwagę, że także na cmentarzu Łyczakowskim, groby są ustawicznie obrabowywane z kwiatów, nawet z krzyżów.

Powodzie i wylewy. Z powodu ostatnich deszczów i ulew wiele rzek wezbrało i wystąpiło z brzegów. Między innemi wylała w kilku miejscowościach Wisła. W Zarzeczu zalanych zostało kilkanaście domów. Wał ochronny został przerwany.

Z Białej donoszą nam, iż wylała tam Białka i jej dopływ potok lipnicki, zalewając część miasta. — Wylew ten wyrządził bardzo znaczne szkody.

W niedzielę przeszła ponad Czerniowcami szalona burza, połączona z oberwaniem chmury. Cała dolna część miasta została zalana, w wielu domach mieszkania nietylko w suterynach, ale nawet w parterze zatopione; również dworzec kolejowy został zalany, a cały tor zamulony.— Pioruny spowodowały dwa pożary. Szkody w mieście oceniają na 250.000 kor. Ale znacznie większe szkody wyrządziła nawałnica w okolicy Czerniowiec. Zasiewy są zupełnie zniszczone. — Potoki wezbrały, rozlewając się szeroko po polach. W niektórych wsiach musiano mieszkańców delożować. Jedną chałupę mieszkalną i kilka stodół wody uniosły.

Żandarm zamordował chłopa. W dniu 11 b. m. w Woli Wyżnej koło Jaślisk, bawił w karczmie włościanin Iwan Fuczyła z kilku towarzyszami. Rozmowa zeszła na dziki i szkody przez nich wyrządzane. W jej trakcie F. pochwalił się, że ma w domu ładną strzelbę, poczem poszedł do domu, by ją przynieść i pokazać. W powrotnej drodze spotkał żandarma Kuźmiaka, który zażądał oddania strzelby. Gdy F. wzbraniał się oddać, przyszło do sprzeczki, w ciągu której żandarm pchnął bagnetem Fuczyłę w brzuch i spowodował jego śmierć.

Posłowie ruscy wnieśli w tej sprawie interpelacye w parlamencie, w pismach swoich uderzyli na Polaków, przypisując im winę w powyższem morderstwie, tak, jakby Polacy kazali żandarmowi mordować. Polacy na równi z Rusinami potępiają barbarzyństwo żandarmów i swojego czasu posłowie polscy postępowanie ich napiętnowali w parlamencie.

Handlarz żywym towarem. Z Doliny donoszą, że schwytano tam handlarza żywym towarem w chwili, gdy wywoził dziewczęta, w wieku od 14 do 17 lat, żydówki, przebrane w stroje wiejskie. Jak się później pokazało, pochodzą one z Węgier, z miejscowości Tecsön, oddalonej o 25 mil od Doliny. Handlarz przywiózł je do Doliny furą, a dalej miał wywieźć koleją. Nie wiedziały, co je czeka. Zbrodniarz, korzystając z zamieszania na dworcu w Dolinie, uciekł, lecz schwytano go w kilka godzin potem na dworcu w Stryju i zwrócono do Doliny.

Uniwersytet katolicki. Liberałowie lubią twierdzić, że nauka w wyższych szkołach (uniwersytetach) powinna być bezwyznaniowa, albowiem to jest potrzebne do wolności a tylko przy takiej wolności szkoły te mogą się rozwijać.

Temu twierdzeniu zadaje kłam rozwój katolickiego uniwersytetu belgijskiego w mieście Luwanium w Belgii. W dniach od 9 do 11 maja obchodzono 75 rocznicę założenia tej szkoły.

120 katolickich profesorów naucza tam 2300 słuchaczy teologii, medycyny, prawa, nauk przyrodniczych. Z powodu jubileuszu książe Arenberg, wybrany niedawno posłem do parlamentu niemieckiego, dał pieniądze za utrzymywanie profesorów, którzy studentów w rzeczach sztuki będą kształcili.

Cały kierunek nauk luwańskiego uniwersytetu jest ściśle katolicki, a mimo to nauki te kwitną i wydają doskonałe dla prawdziwie chrześcijańskiego postępu owoce. Jacy ludzie z niego wychodzą, dość powiedzieć, że 4 z obecnych biskupów, 4 ministrów, oraz 100 posłów i senatorów belgijskich, kształciło się w Luwanium.

Na uroczystość jubileuszową zjechało się wielu znakomitych mężów duchownych i świeckich. Prezes ministrów belgijskich wypowiedział mowę. 40 delegatów uniwersytetów Niemiec, Anglii i Ameryki przybyło, ażeby składać uniwersytetowi życzenia i dzięki za znakomitą działalność na wszystkich polach życia publicznego.

Zaś naród belgijski, dumny ze swojej szkoły, uczcił ją w ten sposób, że trzy tysiące związków katolickich stanęło ze swemi sztandarami, aby je pochylić przed źródłem nauki i wiedzy katolickiej, przed słońcem, którego promienie ogrzewają naród i ciągle nowe siły w nim do życia w duchu katolickim budzą.

Świętokradztwo. Odnośnie do notatki pod tym tytułem, zamieszczonej przed kilku dniami w naszem piśmie, otrzymujemy od O. Masłowca, gwardyana OO. Bernardynów w Rzeszowie, w których kościele — jak podano — zbrodnia została dokonaną, następujące wyjaśnienia:

W nocy z 18 na 19 maja br. złodzieje przepiłowali kratę w oknie do zakrystyi — a nie do kościoła — splądrowawszy całą zakrystyę, zabrali z niej 4 kielichy srebrne z patenami, 2 kandelabry srebrne i ze skarbonki brackiej, którą rozbili, 9 kor. — a nie 8000 koron — jak mylnie podano.

Kielichy oprócz paten i kandelabry, znaleziono zrana w rowie ogrodu klasztornego. Reszta przepadła.

Trzęsienie ziemi w południowej Francyi. W piątek dnia 11 b. m. około godz. 8½ wieczorem, trzęsła się silnie przez 10 sekund ziemia na całym południowym brzegu Francyi, na Riwierze i w kilku południowych prowincyach. Wiele domów zostało uszkodzonych. Również w innych miejscowościach Francyi odczuto w tym samym czasie trzęsienie. Według dalszych wiadomości z Nizzy, Cannes, Toulonu i Avignonu i tam wstrząśnienia były bardzo silne. W wielu domach wybite szyby, inne grożą zawaleniem. Statki wojenne, leżące w porcie toulońskim na kotwicy, kołysały się tak silnie, że zaledwie na kotwicach utrzymać się mogły. Trzęsienie ziemi odczuto o jednym czasie w Marsylii, Tulonie, Nicei, Cannes, Montpellier, Nimes, Beziers i Grenoble. Ludność w Marsyli jest wzburzona w najwyższym stopniu. Obserwatoryum zniszczone, również bruk na wielu ulicach. W mieście Aix ludność w wielkim popłochu uciekła z mieszkań i przenocowała na gołem polu. W miejscowości Lambex zapadło się kilka domów, przyczem 8 osób postradało życie. Niedaleko Aix we wsi Eguilles zawaliła się połowa domów. Także w Genui dało się odczuć trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło szkody.

Nowi męczennicy za świętą sprawę. Donosiliśmy swego czasu o zasądzeniu księdza Borodzicza, proboszcza w Miorach na Litwie, za działanie „na szkodę prawosławia“ i wygłaszanie „podburzających mów“, na półtora roku więzienia. Obecnie, gdy sprawa tego prawdziwego męczennika idei przeszła do senatu, poruszyła ona żółć nawet rosyjskim gazetom, które piętnują politykę rządu, jako urągającą prowokacyjnie ukazowi wolności wyznań.

Oto pokrótce przebieg sprawy księdza Borodzicza.

Kiedy w miasteczku Miorach, kościół katolicki wskutek starości stał się nieużyteczny, ks. Borodzicz zebrał w ciągu roku 45.000 rubli na budowę nowego kościoła.

Ruchliwy, wymowny ksiądz, był naturalnie niebezpiecznym przeciwnikiem dla duchownych prawosławnych, zwłaszcza tam, gdzie mieszkało mnóstwo unitów, przemocą i zewnętrznie przyłączonych do prawosławia, ale w duchu ciążących ku katolicyzmowi.

Czy można się dziwić, że podczas gromadnego przechodzenia b. unitów na katolicyzm, w miejscowości, gdzie mieszkał ks. Borodzicz, znalazło się około 3.000 „odstępców“ od prawosławia? Odstępców tych policzono księdzu, poczęto go śledzić, kopać pod nim doły, pisać donosy.

Minister spraw wewnętrznych zaproponował wileńskiemu biskupowi, aby księdza Borodzicza przeniósł z Mior w pow. dzisneńskim, do innej parafii. Biskup spełnił życzenia ministra i przeniósł ks. Borodzicza do Subotnik, w powiecie oszmiańskim o 400 wiorst. To nagłe przeniesienie nietylko zrujnowało księdza, ale stało się dla niego początkiem całego szeregu nieszczęść.

Przed wyjazdem ks. Borodzicz wygłosił mowę pożegnalną do parafian. W mowie tej władze miejscowe znalazły cechę przestępstwa politycznego. Najuczciwszych dążeń ksiądz, który dwukrotnie w burzliwym czasie 1905—1906 r. otrzymywał podziękowanie od gubernatora za pomaganie władzy świeckiej do uspakajania ludności, został przestępcą politycznym, buntownikiem z artykułów takich, z których mocy można każdej chwili posadzić na ławie oskarżonych każdego obywatela rosyjskiego.

Ale nie skończyło się na tem. Zaledwie ks. Borodzicz zdążył przyjechać do Subotnik, kiedy został aresztowany i wysłany administracyjnie na trzy lata do miasta Lubimu, w gub. jarosławskiej. W domu zostawił chorego starego ojca, matka zaś umarła ze zmartwienia. Ksiądz prosił o pozwolenie pożegnania się z ojcem. Pozwolenia nie dano mu, a pierwsza wiadomość, jaką otrzymał z domu w guberni jarosławskiej, była o śmierci ojca.

Zesłanie, w związku z niedawnem przeniesieniem zupełnie zrujnowało materyalnie księdza. Wdzięczni parafianie nie zapominali o nim, ale jak to niedawno opowiedziała gazeta jarosławska „Gołos“ — z otrzymanych ofiar znaczną część musiał ks. B. „pożyczyć“ isprawnikowi lubimskiemu, Chorwatowi... Władze chciały uwięzić księdza, ale zwolnili go współwyznawcy, składając zań 10.000 rubli kaucyi.

Na 3 czerwca wyznaczono drugą „polityczną“ sprawę ks. Borodzicza. Krótko mówiąc, życie jego zostało zmarnowane.

I takich historyj, powstających wyłącznie na gruncie religijnym, można się spodziewać mnóstwo. W samej tylko gubernii wileńskiej za „odciąganie od prawosławia“ i wyszydzanie religii prawosławnej, oddano pod sąd 82 księży.

Oto jak rząd rosyjski wykonuje praktycznie ustawę gwarantującą wolność wyznań!...

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Jak się u nas walczy o mandaty. — Wynurzenia Ukraińców. — Sojusz ukraińsko-socyalistyczny*). — Dziennik liberalno-żydowski »Nowa Reforma«, własność Dr. Doboszyńskiego, który dotychczas zachowywał się lojalnie wobec prezydyum Koła Polskiego w ostatnim czasie wystąpił gwałtownie przeciw jego polityce i wezwał różnych demokratów, a przedewszystkiem liberalnych, żeby wystąpili przeciw narodowym demokratom. Na to »Słowo Polskie« odpowiedziało: P. Doboszyński kandyduje obecnie w Samborze przeciwko demokracie narodowemu hr. Skarbkowi. P. Doboszyński zwracał się do stronnictwa demokratyczno-narodowego z propozycyą „układu“: niech hr. Skarbek ustąpi, a w zamian będzie on popierał stronnictwo demokratyczno-narodowe w parlamencie...

Oczywiście, stronnictwo demokratyczno-narodowe nie chciało nawet mówić o takim układzie, nie rozumiejąc, jaka może istnieć zależność między zapatrywaniami na zadania i drogi narodowej naszej polityki w Wiedniu a sprawą wyborów w Samborze. P. Doboszyński stara się przekonać nas, że związek taki istnieć może...

A więc nasi demokraci popełniają jeden na drugim wymuszenia czyli szantaże polityczne. Gdyby narodowi-demokraci poparli Dra Doboszyńskiego w Samborze — demokracya liberalna poparłaby Dra Głąbińskiego w Wiedniu. Ponieważ jednak w Samborze wystąpił kandydat wszechpolski, jako przeciwnik właściciela „Nowej Reformy“, przyjaciele Dra Doboszyńskiego połączą się z ludowcami i konserwatystami — aby obalić rządy narodowo-demokratyczne w Kole. I to się nazywa obroną narodowych interesów...

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izba posłów obradowała nad nagłym wnioskiem Rusinów, w sprawie rzekomego upośledzenia języka ruskiego w sądach galicyjskich. W dyskusyi nad wnioskiem zabrał głos minister sprawiedliwości Hohenburger i zbijał rzeczowo i na datach statystycznych oparte zarzuty ruskie i wykazywał, iż są nieuzasadnione, i na ogólnikach oparte. Brak wogóle konkretnych faktów. Podniósł dalej Dr. Hohenburger, że zażalenia Rusinów, wnoszone do zarządu sprawiedliwości — ogółem wziąwszy — okazały się przy dochodzeniach nieuzasadnione. Faktem zaś jest, że obecnie okrągło 40% urzędników sędziowskich w Galicyi wschodniej należy do narodowości ruskiej, a ci z Polaków, którzy tu urzędują i funkcye sędziowskie pełnią, władają doskonale językiem ruskim. Stwierdził też minister, że według dochodzeń, przez ministerstwo sprawiedliwości poczynionych, ruskie skargi załatwia się po rusku. — Rzeczowe i druzgocące Rusinów wywody ministra przerywali posłowie ruscy, wybuchając złością i oburzeniem.

W jednym z ostatnich numerów ukraińskie „Diło“ ogłasza, że Ukraińcy w okręgu wyborczym Bóbrka-Żydaczów popierać będą syonistę dra Zippera.

Tem samem więc zawarte zostało oficyalnie w osieroconym okręgu przymierze syońsko-hajdamackie.

Ciężką przyjdzie Polakom stoczyć walkę, zwłaszcza, że u nas, jak zwykle, nic się prawie nie robi.

Austro-Węgry. (*Z parlamentu. — Dyskusya budżetowa*). W Izbie posłów, po załatwieniu różnych wniosków, przystąpiono do dyskusyi budżetowej, która ma być ukończona w ciągu dziewięciu dni. Jest to pośpiech niesłychany i nigdy w Austryi nie praktykowany. Żeby budżet w ciągu tak krótkiego czasu załatwić, musiano czas rozliczyć na minuty i ściśle wyznaczyć i ograniczyć czas przemówienia każdego posła. Jeżeliby kilku posłów chciało sobie pogadać w parlamencie dłużej niż wyznaczono, to budżet nie mógłby być uchwalony w stosownym czasie. Nie wiadomo czy obliczenia nie zawiodą rządu i stronnictw rządowych..

Podczas dyskusyi budżetowej posłowie czescy zaciekle atakują Koło Polskie za to, że idzie w parlamencie z Niemcami. Posłom czeskim odpowiadał dotychczas prezes Koła Głąbiński.

W sprawie przesilenia węgierskiego »N. Pester Journal« donosi, że cesarz zaraz po ogłoszeniu manifestu stronnictwa niezawisłości **powierzy byłemu ministrowi Lukacsowi utworzenie gabinetu przejściowego, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich stronnictw.**

Gdyby misya utworzenia gabinetu nie powiodła się Lukacsowi, wówczas nastąpi rozwiązanie Izby poselskiej.

Zabór rosyjski. (*O Chełmszczyznę*) W sprawie odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, zaszedł wypadek wielce charakterystyczny, świadczący dosyć wymownie, jak wrogo dla nas usposobione są decydujące spory rosyjskie Oto pisma warszawskie donoszą. że w sprawie odłączenia Chełmszczyzny chciał się udać na posłuchanie do cara prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, ks. „Włodzimierz Czetwertyński, osobistość ogólnie poważana i ciesząca się wielkiem zaufaniem, aby u cara przemówić przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny, jednakże nie zdołał uzyskać audencyi. Prawdopodobnie dlatego, ponieważ z góry zapowiedział, w jakim celu przybywa.

W obec takiego nieprzewidywanego obrotu rzeczy, złożył ks. Czetwertyński ministrowi dworu memoryał krótki. ale starannie i wyczerpująco zredagowany w sprawie chełmskiej. Memoryał ten miał być wręczony carowi. Car miał ten memoryał oddać Stołypinowi.

A teraz kilka w tej sprawie uwag. Jakie losy czekają gubernię Chełmską?.. Skoro dziś car odmawia posłuchania obywatelowi, zajmującemu najwybitniejsze w kraju stano-

wisko, czyż możemy się jeszcze łudzić co do kwestyi chełmskiej?

Losy jej już zważyli na szali car i Stołypin... a Duma tak, jak uchwaliła ograniczenie mandatów polskich do Rady państwa, o czem piszemy osobno w artykule, tak niezawodnie uchwali i odłączenie Ziemi chełmskiej. Będzie to dalszym przyczynkiem do stwierdzenia faktu, iż o słowiańskość większości Moskali ufać nie można, a hasła »braterstwa ludów słowiańskich« rzucane przez nich są pustym i obłudnym frazesem.

Rosya. (*O wolność wyznań*). Dyskusya w Dumie nad projektem ustawy o wyznaniach, o której już pisaliśmy, zakończyła się prostym skandalem.

W dyskusyi zabrał między innymi głos prawosławny biskup chełmski Eulogiusz, i użalał się na masowe przechodzenie prawosławnych na katolicyzm, domagając się koniecznie pewnych przepisów przeciw takim objawom.

W odpowiedzi na to zabrał głos poseł Karaułow i ostro napiętnował obłudną działalność prawosławnych popów. Wykazał on, że popi prawosławni nie kazaniami lecz nahajkami nawracali unitów na prawosławie, przy którem utrzymywały ludność tylko ostre zarządzenia policyjne i sprawy karne.

Mowa Karaułowa wywarła wielkie wrażenie i uznanie na lewicy, na prawicy zaś wściekłość, oburzenie za zdemaskowanie ich, przyczem wywiązała się wielka awantura.

Holandya. (*Wybory*). Przed kilku dniami odbyły się w Holandyi wybory do parlamentu, uwieńczone wspaniałym rezultatem **chrześcijańskich partyi.**

Przy pierwszem głosowaniu zdobyły połączone chrześcijańskie stronnictwa z ogólnej liczby 100 mandatów — 54, tak, że dotychczasowa większość liberalno - socyalistyczna została zabita. Co prawda była ona bardzo sztucznie złożona. Składała się bowiem z 22 liberalnych Unionistów, 11 wolnych liberałów, 11 demokratów i 7 socyalnych demokratów.

Aby utrzymać pozory jednolitej większości, pisała zawsze prasa liberalna o »antyklerykalnej większości«. Ponieważ jednak praca pozytywna liberalnego gabinetu de Meestra, opierającego się na tak złożonej większości, okazała się niemożliwa, przeto królowa Wilhelmina była zmuszona powołać ministeryum Heemskerka z łona mniejszości. Ten gabinet mógł się jednak tylko w tym wypadku utrzymać na przyszłość u steru, gdyby większość liberalno-socyalistyczna została obalona. Aby tego dokonać, zawarły ze sobą sojusz wyborczy trzy antyliberalne partye, katolików, konserwatywnych protestantów i historycznych chrześcijan. (Ostatni przedstawiają rodzaj politycznoreligijnej sekty o podkładzie demokratycznym).

Na podniesienie zasługuje jednomyślność, z jaką głosowano za chrześcijańskimi kandydatami. Nawet liberalna „Handelsblad" zaznacza, że podczas gdy partye liberalne namiętnie się zwalczały, to stronnictwa chrześcijańskie postępowały jednolicie, zwłaszcza katolicy, którzy okazali zadziwiającą karność partyjną.

Grecya. (*Wojna*). W poprzednich numerach donosiliśmy już o możliwości wojny grecko-tureckiej o wyspę Kretę. Sprawa tak się przedstawia:

W traktacie berlińskim mocarstwa europejskie, Turcya, Francya, Rosya, Anglia i Niemcy, postanowiły, że Kreta ma tworzyć część państwa tureckiego, atoli komisarz kreteński ma być mianowany przez króla greckiego.

Dziś kwestya kreteńska stanęła nieco w innem świetle z tego powodu, że kwestya turecka doznała nieprzewidywanego zwrotu.

Niedawno jeszcze sądzono, że dni Turcyi są już policzone, gdy dziś staje ona wobec Europy zreformowaną. Kiedy Turcya była słabą, sądzono, że aneksya Krety przez Grecyę jest tylko kwestyą czasu. Zasadniczy więc zwrot w polityce kreteńskiej polega dziś — jak widzimy — na tem, że Kreta ma nadal tworzyć prowincyę turecką, jednakże pod zarządem Grecyi.

Inna rzecz, że prasa turecka żąda odwołania komisarza greckiego i obsadzenia Krety wojskiem tureckiem, a wycofania wojsk europejskich — atoli cała ta kampania ma na celu rozwiązanie kwestyi kreteńskiej możliwie korzystnie dla Turcyi. W ostatnich dniach zatarg grecko-turecki jeszcze się zaostrzył.

Z ostatniej chwili.

Polityka Koła polskiego.

Na wtorkowem posiedzeniu Koła polskiego prezes Głąbiński zdał sprawę z sytuacyi politycznej i przedstawił trudne stanowisko Koła polskiego w Izbie. Koło musi prowadzić politykę wolnej ręki. Przypomniał czynione w swoim czasie starania Koła o utworzenie gabinetu parlamentarnego i wskazał na negatywny charakter Unii słowiańskiej, która większości nie może utworzyć. Większość, złożona z samych Słowian, byłaby w parlamencie austryackim niemożliwą. — Prezes zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby Koło prowadziło politykę antisłowiańską, wyłuszcza stanowisko Koła w sprawie bośniackiego banku, które odpowiadało zasadom autonomii i stawia rezolucyę, oświadczającą się 1) za utrzymaniem nadal dotychczasowej polityki wolnej ręki, 2) za dążeniem do wprowadzenia w życie rządów parlamentarnych; 3) za koniecznością jak najspieszniejszej sanacyi finansów krajowych; wreszcie 4) za stanowczem wykonaniem obowiązujących ustaw o drogach wodnych.

Po przemowie X. Stojałowskiego, który stwierdził panujące w Kole zdenerwowanie, postawił X. Pastor wniosek formalny, w którym zapytuje: 1) Czy p. Stapiński z upoważnienia prezydyum traktował ze Słowieńcami? 2) Czy prawdą jest, że Słowieńcy zastrzegli sobie, iż nikt nie ma wiedzieć o pertraktacyach? 3) Czy prawdą jest, że pp. Głąbiński i Czaykowski byli u bar. Bienertha?

Odpowiedział natychmiast pos. Głąbiński. W poniedziałek za wiedzą prezesa Koła powiadomił pos. Stapiński południowych Słowian o zgodzie Koła na rozpoczęcie dyskusyi w sprawie kompromisowej rezolucyi, (w sprawie banku agrarnego), którąby i Niemcy przyjąć mogli.

Pos. Šustersic, przybywszy z innymi posłami słowiańskimi, zastrzegł się, by nie prowadzono rokowań ani z innemi stronnictwami ani z rządem. Po przedłożeniu przez Unię słowiańską złagodzonej rezolucyi Sustersica, pos. Głąbiński oświadczył, że jeżeli tej jeszcze nocy ma być dana odpowiedź, to oczekiwać będzie posłów słowiańskich w oznaczonem lokalu.

Gdy prezydyum pozostało samo, poseł Głąbiński z pos. Czaykowskim, za zgodą całego prezydyum pojechali do bar. Bienertha, który oświadczył, że ze stanowiska rządu zaostrzona rezolucya byłaby nie do przyjęcia. Żadnych innych pertraktacyi nie prowadzono. Powróciwszy, zastali tylko pos. Stwiertnię, a dopiero później w kawiarni Słowieńców i p. Stapińskiego i tu oświadczyli, że na brzmienie rezolucyi Słowieńców nie mogą się zgodzić.

Następnego dnia pos. Sustersic chciał się już zgodzić na pewne złagodzenie. Prezes jednak oświadczył, iż musiałby zapytać się dopiero Koła polskiego, że zawiadomił już piśmiennie Dra Bienertha, Dra Sylvestra i Dra Gessmanna, iż kompromis do skutku nie przyszedł.

Po mowie prezesa Koła w Izbie, zgodzono się wprawdzie, by wezwać powtórnie pos. Sustersicza na naradę, ten jednak oświadczył się tym razem przeciwko kompromisowi.

Następnie omawiał pos. Battaglia stosunek Koła do innych stronnictw, stwierdzając w końcu, że Koło polskie nie okazało obecnie tej jednolitości jak zawsze. Winny temu pertraktacye na własną rękę ze stronnictwami. Na wewnątrz musimy mieć swobodę jak największą, ale na zewnątrz zupełną solidarność. Enuncyacye prezesa nie powinny spotykać się z przeciwnem zdaniem członków Koła.

Wicepr. Czaykowski potwierdził wywody prezesa. Pos. Tomaszewski zarzucił ludowcom, że prowadzą politykę na własną rękę.

W odpowiedzi pos. Stapiński omawiał niebezpieczeństwo, zagrażające Polakom ze strony Niemców. Następnie zaznaczył, że nie sądzi, by utrzymanie bar. Bienertha i Bilińskiego było ważniejsze, niż los chłopów bośniackich. Wreszcie przeszedlszy do rzekomo nieprzychylnego stanowiska pewnej części Koła polskiego względem ludowców, zastrzegł się przeciwko twierdzeniu, jakoby prowadził politykę na własną rękę.

Na tem odroczono dyskusyę do dnia następnego.

Położenie polityczne.

Z Wiednia donoszą: Dzienniki utrzymują, ż Unia słowiańska żąda, by po zakończeniu dyskusyi budżetowej obrady w Izbie przerwano i zarządzono ferye parlamentarne. **Na wypadek, gdyby rząd chciał jeszcze załatwić traktat handlowy z Rumunią i tzw. ustawę pełnomocniczą, Unia słowiańska grozi obstrukcyą.**

Urlopy w wojsku.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ma władza wojskowa zamiar udzielić w tym roku żołnierzom urlopów na czas żniw.

Zamiar ten ma na celu z jednej strony przysporzenie rąk roboczych podczas żniw, a z drugiej — danie możności żołnierzom zarobienia gotówki, mogącej się im przydać po ukończeniu służby wojskowej.

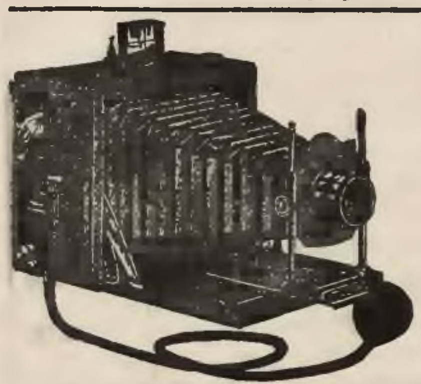
Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).



PP. Kupcy, Przemysłowcy i Rzemieślnicy! Ogłaszajcie się w „Postępie“,
który broni spraw Waszych.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS“ (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Pamiątka pierwszej komunii świętej
dla dzieci szkolnych
opracował
Ks. Józef Kajdas
wyszła świeżo z druku nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA 6.
(HOTEL SASKI). TELEFON Nr. 708.
za otrzymaniem w znaczkach pocztowych 15 hal. przesyłka franco

---

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50.
FILIA: PLAC MARYACKI 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

FABRYKA
Wyrobów z bronzu i srebra
naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska l. 47.
Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

Franciszek Tumidalski
majster kamieniarski
w DĘBNIKU L. 91, p. KRZESZOWICE
podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych na mozaiki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach.

Dwa domy

Dom piętrowy z ośmioma ubikacyami z dziewiątą salą dużą 9 metrów kwadratowych.

Dom parterowy o sześciu ubikacyach, obydwa nie daleko stacyi kolcjowej pomiędzy hutą cynkowną, są do sprzedania.

Hipoteka obciążona na 23 tysiące koron.

Bliższe informocye udzieli sprzedający:

Wincenty Matusik
Trzebinia Wieś.

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w Bochni
odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Marka ochronna: „Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą“**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“
w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Zakład wojskowo-naukowy
em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
KRAKÓW, Stachowskiego 15, Willa „Wanda“
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.
Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego**, oraz Kursa przygotowawcze go **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września. Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyi,
i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:
Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.
MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie
Józef Gorecki, Kraków.
UWAGA! Firma powyższa niema nic wspólnego z handlem żelaznym firmy Tom. Górecki w Rynku.

Z najprzedniejszej morskiej piany i z bursztynem
Cygarniczki
z różnemi sportowemi albo myśliwskiemi figurami w przedniej Etui K 3·50.

Cygarniczki



Piękne fajki
bogato przybrane
z srebrnem okuciem
Kor. 5.

Przesyła za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości:

Eksportowy Dom
S. Schwartz, Wiedeń XVII/I
Hermayrgasse 5.

Administracya „POSTĘPU“
w Krakowie
(ulica św. Krzyża)

poleca

Rocznik „Postępu“ oprawiony wraz z ilustracyą za rok 1908 w cenie 5 koron, oraz są do nabycia następujące książki: Koron

1) Lourdes (wyd. 2-gie) . . . . —·90
2) Dęby św. Wojciecha (podanie ludowe) . . . . —·45
3) Walka o byt (wyd. 2-gie) . . 1·—
4) Biblioteka „Przewodnika Katolickiego“ (wyd. 2-gie Tom I i II) 1·50
5) Krucyfiks, powieść z ang. wyd. 2-gie . . . . —·95
6) Biała Róża, pow. napisana przez Władysławę S. . . . . —·35
7) Niewidoma, opow. z dziejów męczeńskiej Irlandyi, przekład z francuskiego . . . . . . —·60
8) Szych czy złoto, pow. przez Gabryela Zawieruchę . . . . . —·50
9) Nowe Drogi, nap. dr. Leop. Caro 1·50
10) Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika, napisał Władysław Horowicz . . . . . . —·60
11) Krótki przewodnik pracy społ., nap. ks. T. Trzciński . . . . 1·80
12) Sprawy wychowania, nap. Stef. Prószyński . . . . —·20
13) Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech, nap. ks. W. Reiter —·25
14) Kwestya społeczna, nap. ks. Biederlak, przełożył na polskie dr. T. Rzymski . . . . 2·90
15) Siedm wykładów o kwestyi społecznej o socyalizmie (wydanie Związku katol. społ.) . . . . 1·—
16) Czy własność osobista jest kradzieżą, nap. Wł. Horowicz . . —·10
17) Socyalistyczne małżeństwo przyszłości . . . . —·10
18) Sprawa robotnicza, nap. L. v. Hammerstein . . . . —·60
19) O umowie taryfowej m ędzy pracobiorcami a pracodawcami napisał S. S. . . . . —·10
20) O kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży, napisał ks. Niesiołowski . . . . —·10
21) O emancypacyi zarobkowej kobiet nap. Goździewicz . . . . —·10
22) Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i Kościoła nap. ks. Dr Zimmerman . . . . . 1·20
23) Zabierz mnie w świat z sobą (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych) . . . . . . —·20
24) Rozbiór Dakalogu dla klas więcej wykształconych przez ks. St. Załęskiego . . . . . . —·40
25) Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego nap. ks. B. I. Dziegiecki (wyd. 2-gie) . . . 1·20
26) Wykład ofiary Mszy św. przez ks. M. z Kochen, Kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wydanie 5-te) . . . . 1·20
27) Weselnik czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na uroczystości rodzinne . . . . . —·60
28) Czytanie postępowe przez aut. »Wieczory pod lipą« . . . . —·60
29) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk . . . . —·75
30) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza . . . . . —·60
31) O świeckiej władzy papieża nap. ks. Dr. K. G. . . . . —·75
32) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
33) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia . 2·20
34) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens . 1.—
35) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz . —·30
36) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. . . . 6.—
37) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. J skulskiego . . . . 4·—
38) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . . 2·70
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka . . . . 2 —
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna . 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet . . . . 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. . . . . —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann . . . . —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit. . . . . . —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . . —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . . —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju . . . . —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII . . . . —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski . . . . —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński . . . . —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość . . . . —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz . . . . —.10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. . . . . —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski . —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle . . . . —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem . . . . —·10
59) Alkohol i jego skutki . . . . —.10
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty . . . . —·10
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami . . . . . —·10
62) Precz z ciemnotą! . . . . . . —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . . —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych . . . . —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich . . . . . . —·10
66) Ogrody robotnicze . . . . . . —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach . . . . —·10
69) Wartość promieni słonecznych . —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach . . . . —·06
72) Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyal. . —·20
73) Program żydowski . . . . . —·04
74) Przewodnik dla wyjeżdzających do Brazylii . . . . 1.—
75) Przewodnik po pamiątkach Gniezna 1.25
76) Propaganda Protestancka w Stanisławowie . . . . —.10
77) O sekretaryatach robotniczych —.10
78) Kasy oszczędności w obrębie towarzystw . . . . —.10
79) Kilka słów o oszczędności . . . —·10
80) Robotnicze Związki zawodowe a nasza przyszłość . . . . —·10
81) Nowe zadania dla naszych tow. dobroczynnych . . . . —·19
82) Rozmyślania o rzeczach ostatecznych . . . . 1·—
83) Reforma wyborcza dla Rady Państwa . . . . —·10
84) Socyaliści czem są i do czego dążą? . . . . —·06
85) Czy socyalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa . . . . —·04
86) Wrogowie ludu . . . . —·04
87) Ojciec chrześcijaństwa . . . . —·04
88) Kościół dzieło Boże . . . . . —·04
89) Głosy narodów o Bogu . . . . —·04
90) O największym skarbie człowieka . . . . —.04
91) Pracuj i odpoczywaj po Bożemu —·04
92) Precz z loteryą . . . . —·04
93) Co sądzić o niedowiarkach . . —·04
94) Szermierze niewiary . . . . . —·04
95) Apostolstwo ludzi świeckich . . —·04
96) O zakonach . . . . —·04
97) Cud św. Ignacego . . . . . . —·04
98) Pielgrzymki i odpusty . . . . —·04
99) Czy jest życie za grobem? . . —·04
100) Co mówi nauka o wszechświecie? . . . . —·04

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holekea.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.